

To z silnego ruchu amatorskiego Niemcy czerpią finansowe i szkoleniowe korzyści.



U nas był to temat od niemal zawsze pomijany i wręcz lekceważony.

Dopiero od krótkiego czasu za pomocą Marka Przybyłowicza i paru innych zapaleńców polska centrala uaktywniła się.

Zawsze słyszało się, że gdzieś tam jacyś amatorzy grają w jakimś TKKFi-e, w jakiejś amatorskiej lidze.

Wstyd powiedzieć, ale będąc przez szereg lat trenerem ośrodka PZTS i różnych kadr narodowych kraju praktycznie nic nie wiedziałem o ruchu amatorskim.

Sama centrala też chyba za wiele nie wiedziała, bo nigdy nie było znanych zcentralizowanych, prężnych rozgrywek amatorskich.

Tymczasem ruch amatorski oprócz dziecięcego to najpoważniejszy i najpotężniejszy czynnik determinujący rozwój dyscypliny.

Dam jeden przykład z Niemiec.

Bardzo popularny jest u naszego zachodniego sąsiada tzw. *Schnuper mobil*.

Cóż to takiego?

W 1 – 2 półciężarowych samochodach ładowane są pingpongowe budowle, gadżety, przybory służące do zorganizowania na terenie danej gminy, miasta, okręgu, klubu, czy szkoły festynu pingpongowego.

Organizowane są w ciągu 1-3 dni konkursy, zawody, mecze, aukcje itd.

Służy to wszystko popularyzacji dyscypliny dla miejscowej społeczności.

To jeden z wielu przykładów dbania o ruch amatorski, dziecięcy w Niemczech.

W Polsce jest za mało klubów, czy sekcji zajmujących się w głównej mierze grą w tenisa stołowego tylko lub w□ głównej mierze dla przyjemności.

Wszyscy chcemy wyczynu, a zapominamy, że jego podstawą jest masowość ruchu amatorskiego i dziecięcego.

Nie przypadkiem w Niedersachsen w landzie w którym zgłoszonych jest do regularnych rozgrywek 60 tys. zawodników i zawodniczek parę razy najlepszym klubem ogłoszono MTV Jever, gdzie regularnie gra w tenisa stołowego gra ok. 200 osób.

W 99% amatorów i dzieci...

Co przeszkadza, by w klubie oprócz kilku dzieci traktujących tenis stołowy na serio□ znalazło się miejsce dla tych, którzy grają, bo sprawia to im przyjemność?

Tenis stołowy nie może być w naszym kraju elitarną dyscypliną, gdzie rozpieszczą się garstkę zawodowych zawodników i trenerów.

Wspieranie potężnego ruchu amatorskiego i dziecięcego da nam wyniki, sponsorów, telewizję, klientów kupujących sprzęt i poprawę jakości uprawiania tenisa stołowego.

Tymczasem wiadomo jak np.□ skończyły się inicjatywy 2

niezależnych gazet do tenisa stołowego.

Poległy obydwie bez wsparcia centrali i bierności środowiska.

Centrala podobno nie miała środków.

Szybko się jednak takowe znalazły jak panowie w garniturach przyznali sobie wielotysięczne premie.

Tylko, co my (kibice, trenerzy, zawodnicy, rodzice) z tego mamy?

Co się poprawiło w jakości szkolenia?

Co się poprawiło w przekazie wiedzy zapaleńcom w małych miasteczkach i wsiach?

Ile mamy nowych licencji?

Wiemy też jak padł Waldek Czapski ze swoimi nietuzinkowymi pomysłami.

Takich Czapskich padło już wielu przed nim.

Ilu padnie po nim?

Zbyszek Stefański